

Ks. Sławomir Zawada  
Instytut Teologiczny im. św. Jana Kantego, Bielsko Biała

## **Mężczyzna, mąż, ojciec między światem realnym a wirtualnym. Zmiana paradygmatu?**

Niełatwo być dziś mężem i ojcem. Z jednej strony wymaga się od współczesnych mężczyzn, aby byli wrażliwi, serdeczni i uśmiechnięci, z drugiej – wysyła na wojnę, gdzie mają wykazać się twardością, bezwzględnością i okrucieństwem. Mężczyzna staje więc przed dylematem: jak scalić w sobie przeciwstawne cechy osobowości? Być delikatnym, czułym, wyrozumiałym, a zarazem pozostać silnym, pewnym siebie, stanowczym i odpowiedzialnym. To wyzwanie staje się tym trudniejsze, że męskości nikt dziś nie uczy, a fala krytyki świata męskiego narasta. Zwłaszcza ruchy feministyczne kładą nacisk na negatywne aspekty tzw. cywilizacji patriarchalnej<sup>1</sup>.

Po wpisaniu w popularną przeglądarkę słowa „mężczyzna” pojawia się kilkanaście milionów odnośników. Wśród wielu link „obrazy dla mężczyzna”. Współczesny mężczyzna – ten wirtualny, z przeglądarki – to „macho” między 25. a 40. rokiem życia, umięśniony, przystojny, opalony, często też wytatuowany. Zapewne niewielu czytających te słowa przystaje do takiego wzorca.

Do podobnych wniosków skłania prześledzenie odnośników, jakie wiążą się ze słowami „ojciec” i „mąż”. Poza dwoma ojcami: serialowym Mateuszem i dyrektorem znanej rozgłośni radiowej, wirtualny obraz ojca jest prawie identyczny z tym, który odwzorowuje mężczyzna. Próżno szukać ojca,

<sup>1</sup> Por. B. Szpakowski, *Męski indeks uczuć zakazanych*, [w:] [www.deon.pl/intelligentne-zycie/ona-i-on/art,91,meski-indeks-uczuc-zakazanych.html](http://www.deon.pl/intelligentne-zycie/ona-i-on/art,91,meski-indeks-uczuc-zakazanych.html) [dostęp: 08.01.2014 r.].

który byłby „syty dni swoich” (Rdz 25, 8). Podobnie rzecz ma się z mężem, wyjąwszy wyjątki „mężów stanu”. Świat wirtualny nie znosi zmarszczek, utrudzonych rąk, przygarbionej sylwetki i siwizny na skroniach.

Współczesność boi się starości, boi się mówić o śmierci będącej horyzontem egzystencjalnym i przeżyciowym każdego człowieka. Ludzie w większości chcą być młodzi lub przynajmniej czuć się młodo, czy choćby młodo wyglądać<sup>2</sup>. Jest to jakaś współczesna forma repoganizacji świata, odejście od proponowanego przez chrześcijaństwo paradygmatu opartego na tajemnicy Wcielenia<sup>3</sup> jako fundamentu ludzkiej kultury. Pozytywnie wartościując pojęcia (i postawy) narcystycznego singla<sup>4</sup>, wygodnego „kidulta” (od angielskiej zbitki słów „kid” – dziecko i „adult” – dorosły), „tacierzyństwa”, czy płci kulturowej – kultura zachodnia gruntownie zmienia dotychczasowe rozumienie mężczyzny, męża i ojca lub wręcz eliminuje go z przestrzeni współuczestnictwa<sup>5</sup>.

### Mężczyzna czy kobieta?

Obecny w kulturze masowej mit o silnym mężczyźnie, który łatwo odnosi zawodowy sukces, wygrywa ze wszystkimi i prowadzi bogate życie seksualne, to zaledwie jeden z wielu wzorców proponowanych przez

<sup>2</sup> Por. W. Chudy, *Czas człowieczy*, „Ethos” 1999, nr 47, s. 6.

<sup>3</sup> Por. J. Szymik, *Bóg „przygarnia i unosi”*. *Przemijanie w blasku Wcielenia*, z ks. prof. J. Szymikiem rozmawia K. Hudzik, „Ethos” 1999, nr 47, s. 166.

<sup>4</sup> W latach sześćdziesiątych XX w. zdomowało się w Europie przejęte z Ameryki pojęcie „singiel” (ang. singiel = „sam”, „pojedynczy”) na oznaczenie osoby żyjącej samotnie. Singiel to osoba, która nie ma w ogóle lub przez większość swojego życia partnera, rezygnuje z rodziny i dlatego unika emocjonalnych, czasowych, finansowych i innych kosztów związanych z jej założeniem, świadomie pozbawiając się radości z niej wynikających, w tym również z posiadania własnego potomstwa. Życie w takiej samotności jest symptomem ważnej zmiany obyczajowo-kulturowej, która wypromowała życie w pojedynkę. Bardzo wielu młodych ludzi wybiera taki styl życia, gdyż pozwala im to na mobilność i przedłużanie edukacji, a równocześnie chroni ich przed emocjonalną separacją od rodziców. Por. J. Orzeszyna, *Oblicza samotności we współczesnym świecie*, „Teologia i moralność” 2009, t. 5, s. 195.

<sup>5</sup> Narodowa Służba Zdrowia Szkocji (odpowiednik polskiego NFZ) skierowała do pracowników służby zdrowia dokument *Fair wobec wszystkich*. Dokument stanowi wytyczne dla osób zatrudnionych w publicznych placówkach służby zdrowia. Jest to zbiór zaleceń, aby w kontaktach z pacjentami – szczególnie z dziećmi – nie używać słów „mama” i „tata”, nie raniąc w ten sposób uczuciowo dzieci „rodziców” homoseksualnych, a tych nie obrażać. Służba zdrowia proponuje personelowi zastąpić te słowa innymi, np. strażnik lub opiekun, w ostateczności rodzic. Więcej, pielęgniarki i lekarze zamiast mówić „żona”, „mąż” czy „małżeństwo” powinni używać słów: „partnerka”, „bliski” czy „bliscy przyjaciele”. Hiszpanie – wydaje się – poszli jeszcze dalej, wprowadzając w dokumentach urzędowych określenia „rodzic A” i „rodzic B”. Określenia te jednak wcale nie sprawiają, że cokolwiek zostaje rozwiązane. Nadal bowiem jeden z rodziców pozostaje A, a drugi B. Ktoś też musi podejmować decyzję, kto jest A, a kto B. I ktoś może czuć się dyskryminowany przez samo bycie B, a nie A. Konsekwentnie stosując logikę Szkotów i Hiszpanów, trzeba by zakazać stosowania wszędzie terminów określających jakąkolwiek tożsamość. Terminy „kobieta” i „mężczyzna” mogą bowiem obrażać np. transseksualistów i transwestytów.

współczesność. Ich wspólną cechą wydaje się jednostronność<sup>6</sup>, i ta jednostronność przekłada się na realizowane modele życia. Panowie są więc silni i niewrażliwi (to typowy macho lub narcyz) lub wrażliwi i bezbronni (to „Pan Milusiński”). Jeszcze inni rezygnują z siebie, wybierając drogę samozniszczenia – to ci uzależnieni od alkoholu czy narkotyków. Są też tacy, którzy wybierają bezdomność. „Chłopcy bez ojców” często jedyny kontakt z męskością uzyskują przez pojedynki z policjantami po zakończonym meczu piłkarskim<sup>7</sup>.

W dominującej dziś kulturze proponuje się zwykle to, co niszczy tożsamość mężczyzny oraz czyni go niezdolnym do zbudowania dojrzałej więzi z kobietą. Relatywizowane lub obalane są dotychczasowe wzorce życia, mające nieraz za sobą ponadczasową mądrość, wielowiekowe tradycje i uzasadnienie w religii. Przyjmuje się model życia oparty na idei „wolnych związków” czy „bezpiecznego seksu”, oderwany od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Wielu mężczyzn (również i kobiet) ucieka od rzeczywistości w świat „nowoczesnych” światopoglądów czy modnych iluzji<sup>8</sup>. Wielu zwolenników *gender* przyjmuje tezę o braku ontologicznej różnicy między mężczyzną a kobietą. Męska czy żeńska tożsamość nie są wpisane w naturę, są raczej wynikiem konstrukcji społecznej, rolą, jaką odgrywają jednostki spełniając zadania i funkcje społeczne<sup>9</sup>.

„Genderyzm” wytworzył pewien zamknięty system światopoglądowy, którego punktem wyjścia są nie przesłanki naukowe, ale swoiste „podejrzenie”, że dotychczas powszechnie podzielane naukowo-kulturowe konstanty dotyczące ludzkiej natury są wynikiem patriarchalnej matrycy<sup>10</sup>. Takie

<sup>6</sup> M. Olczyk, *Moralny wymiar komplementarności płci w spotkaniu kobiety i mężczyzny*, „Teologia i moralność” 2009, tom 5, s. 62.

<sup>7</sup> Por. B. Szpakowski, *Męski indeks uczuć zakazanych...*, [www.deon.pl](http://www.deon.pl) [dostęp 22.01.2014].

<sup>8</sup> Por. M. Dziewięcki, *Ona, on i miłość*, Kraków 2006, s. 53–54.

<sup>9</sup> Por. R. Sarah, *Przedmowa* [do:] M.A. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa*, tłum. L. Woroniecki, Warszawa 2013, s. 15.

<sup>10</sup> Trudno bowiem przyjąć za wiarygodne tłumaczenia, że w tego rodzaju teoriach traktuje się tylko o zapewnieniu równości prawnej kobietom, przeciwdziałaniu stosowania wobec nich przemocy, ukazywaniu roli kultury w wychowywaniu osoby ludzkiej i w procesach społecznych, gdy równocześnie pojawiają się określone rodzaje praktyk, uderzających w dotychczasowe naukowe osiągnięcia w dziedzinie antropologii, czy też w koncepcję małżeństwa i wychowania. W sposób szczególny forsuje się teorię o dominującej roli kultury w rozwoju człowieka, przy równoczesnym podważaniu roli biologicznej płci w kształtowaniu osoby ludzkiej. Podobnie usiłuje się przyznać te same prawa, przynależne małżeństwu i rodzinie, związkom o tej samej płci, jak również przedstawić małżeństwo jako stereotyp kulturowy, zakładający przemoc mężczyzny nad kobietą. W dziedzinie wychowania dochodzi do niemającego związku z naukowymi podstawami budowania tzw. edukacji równościowej, a de facto wczesnej seksualizacji dzieci i wymuszaniu na nich zachowań podważających ich naturalną płć oraz wynikającą z niej drogę rozwoju w kierunku nabywania tożsamości płciowej. Tego rodzaju edukacja prowadzi niechybnie do degradacji procesu wychowania i jego wynaturzenia. Por. Oświadczenie Rady Wydziału Teologicznego UKSW z dnia 20 stycznia 2014 roku w sprawie ideologii gender, [w:] <http://www.teologia.uksw.edu.pl/node/856>, [dostęp 22.01.2014].

spojrzenie oczywiście kłóci się z teologicznym punktem widzenia. Choć w ekspresji swojej płciowości człowiek nie jest całkowicie zdeterminowany przez swoją płciową naturę, to jednak kultura nigdy nie jest płciowo neutralna, ani też całkowicie dowolna. Radykalna teza, że tożsamość płciowa jest niezależna od płci biologicznej, że jest jedynie niezakotwiczonym w naturze artefaktem, i dlatego może, a nawet powinna być konstytuowana wyłącznie kulturowo, z teologicznego punktu widzenia musi być zakwestionowana<sup>11</sup>.

W obliczu relatywizowania prawdy o człowieku jako mężczyźnie i kobiecie konieczne jest odwołanie się do Objawienia. W poszukiwaniu prawdy o człowieku pierwszą i najważniejszą przyczyną jest posłuszeństwo wobec Boga, który tworząc człowieka „na swój obraz”, „mężczyzną i niewiastą stworzył ich” (Rdz 1, 27), oraz przyjęcie Jego wezwania do poznawania, podziwiania i przeżywania planu Stwórcy, który został wpisany „na początku” i na zawsze w samą istotę osoby ludzkiej – mężczyzny i kobiety – a więc w najistotniejsze elementy jej struktury i w jej najgłębsze dynamizmy<sup>12</sup>. Wiara chrześcijańska, dając odpowiedź na podstawowe pytania ludzkości, tożsamość mężczyzny określa mianem powołania. Bóg, stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę, wpisał w ich naturę specyficzne, odrębne, ale równocześnie uzupełniające się powołanie.

Księga Rodzaju nie opisuje stworzenia androgynicznego człowieka, który by sam sobie wystarczał, ale podnosi różnicę płciową do rangi obrazu Boga, nie na zasadzie naiwnej antropomorficzności, ale dla podkreślenia powołania człowieka do bytowania w dialogicznej, płciowo dwoistej wspólnotcie. Do istoty człowieka należy więc konieczność i potrzeba samo-transcendencji i dopełnienia, którego człowiek nie osiąga inaczej, jak tylko dając siebie drugim<sup>13</sup>. Podstawową racją jest tu raczej pierwotny plan Stwórcy, który „od początku” chciał, ażeby człowiek był „jednością dwojga”, oraz by mężczyzna i kobieta stanowili pierwszą wspólnotę osób, z której wyrastają wszystkie inne wspólnoty i która równocześnie jest „znakiem” międzyosobowej komunii miłości, którą stanowi tajemnicze życie wewnętrzne Boga w Trójcy jedyne<sup>14</sup>. Właśnie dlatego najprostszym i najbardziej powszechnym, a zarazem najbardziej podstawowym sposobem zapewnienia harmonijnej obecności mężczyzn i kobiet w życiu i misji współczesnego świata jest wypełnianie zadań i obowiązków chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny,

<sup>11</sup> Por. M. Machinek, *Teologiczna antropologia w konfrontacji z ideą gender*, [w:] *Idea gender jako wyzwanie dla teologii*, red. A. Jucewicz, M. Machinek, Olsztyn 2009, s. 110.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Christifideles laici*, Kraków 1996, nr 50.

<sup>13</sup> Por. M. Machinek, *Teologiczna antropologia w konfrontacji z ideą gender...*, s. 112.

<sup>14</sup> Por. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 52.

w których wyrażają się i udzielają różne formy miłości i życia: to znaczy forma małżeńska, ojcowska, macierzyńska, synowska i braterska<sup>15</sup>.

Nie można zatem poddać się współczesnym nurtom i poglądom o społeczno-kulturowej determinancie płciowości, sprzecznym z doświadczeniem, a także z prawdą Objawienia. Negowanie różnic pomiędzy kobietą a mężczyzną prowadzi do negacji powołania do życia we wspólnocie i jedności. Skoro różnice nie istnieją, człowiek jest tak samowystarczalny, że nie potrzebuje nikogo poza sobą. Płciowość sprowadza się wówczas tylko do popędu seksualnego, który można zaspokoić bez zaangażowania emocjonalnego<sup>16</sup>.

### Mąż czy partner?

Pod koniec XIX wieku, w kontekście rosnącej sekularyzacji, proces ideologiczny przeszedł od deizmu do „śmierci Boga” ogłoszonej przez Friedricha Nietzschego. Lekarstwem na rozpacz spowodowaną „zabiciem Boga” miał być człowiek rzekomo silniejszy niż „zwykły” człowiek. Ale nadczłowiek okazał się (jest) mitem. W rzeczywistości po „śmierci Boga” przysłała „śmierć człowieka”. Pierwsza była „śmierć ojca”, do której przyczynił się Sigmund Freud, przebudowując zachodnią antropologię i opierając ją na *id*, *ego* i *superego*. Stąd już tylko krok do rewolucji seksualnej lat 60. XX wieku, która spowodowała „śmierć małżonka”, jednego i na całe życie, zastępując go wieloma tymczasowymi partnerami<sup>17</sup>.

Pojęcie partnerstwa zdecydowanie zawęża obraz małżeństwa i zniekształca jego pojęcie. W myśl najogólniejszej definicji, małżeństwo jest trwałym związkiem kobiety i mężczyzny, ustanowionym w sposób zgodny z prawem. Występuje u wszystkich znanych ludów, gdzie przyjmuje formę instytucji powszechnej i podstawowej, a jej charakter i struktura zależą od typu kultury, w której funkcjonuje, zespołu norm prawnych i religijnych oraz od rozwoju ekonomicznego danego społeczeństwa. Małżeństwo jest jedną z najstarszych instytucji społecznych, tworzącą podstawy dla powstania pełnej rodziny. W każdej kulturze małżeństwo stanowi instytucję o nieporównywalnej z innymi doniosłości społecznej. Zawsze i wszędzie odróżnia się związki nazywane małżeńskimi od innych form ludzkiego współżycia, jak na przykład związki partnerskie.

<sup>15</sup> Por. tamże.

<sup>16</sup> K. Jeżyna, *Chrześcijańska wizja ludzkiej płciowości*, [w:] *Współczesne oblicza seksualności. Przesłanie moralne Kościoła*, red. K. Jeżyna, M. Pokrywka, Lublin 2012, s. 49.

<sup>17</sup> M.A. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa*, s. 46.

Warto podkreślić, że związki partnerskie to nie to samo, co wolne związki obejmujące całość rozmaitych i wielorakich heteroseksualnych związków ludzkich, których wspólną cechą jest współżycie seksualne bez zawierania małżeństwa. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia, że o „wolnym związku mówimy wówczas, gdy mężczyzna i kobieta odmawiają nadania formy prawnej i publicznej współżyciu zakładającemu intymność płciową” (KKK 2390). Określenie wolny związek odnosi się zatem do różnych sytuacji, takich jak: konkubinaty, odmowa małżeństwa jako takiego, niezdolność do podjęcia trwałych i ostatecznych zobowiązań przez osoby różnej płci.

Obecnie w Skandynawii, Holandii i we Francji popularnością cieszy się typ związków, określane mianem „LAT” – „Living Apart Together”, czyli układ partnerski, w którym osoby w nim żyjące traktują siebie nawzajem jako partnerów życiowych, jednak mieszkają osobno, lub „DINKS” – „double income no kids”, czyli „podwójny dochód, żadnych dzieci”. Ze względów ekonomicznych pojawia się on na razie wśród ludzi młodych, zamożnych, robiących kariery i nieodmawiających sobie niczego oprócz potomstwa, ale postępujące próby dewaluacji tradycyjnych małżeństw są widoczne<sup>18</sup>.

Pierwsza rola mężczyzny w rodzinie dotyczy kobiety, która stała się jego żoną. W Bożym planie stwórczym kobieta nadaje nowy sens egzystencji mężczyzny. Według obrazowego języka Księgi Rodzaju tylko kobieta może wypełnić pustkę w życiu mężczyzny, uwolnić go od poczucia samotności, stać się odpowiednią dla niego pomocą. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz 2, 24). Mężczyzna afirmuje się jako mąż i ojciec, czyli akcentuje swoją tożsamość przez odniesienie do kobiety jako żony i matki.

W małżeństwie można wyróżnić trzy wymiary, które wzajemnie się dopełniają: instytucja, przymierze i *communio*. Instytucja rozumiana jest w tym kontekście jako społeczność. Wymiar przymierza wskazuje na biblijne ujęcie stosunku Boga z ludźmi i Chrystusa z Kościołem. *Communio* uważana jest za najgłębszą płaszczyznę, w której dwie pozostałe się realizują i z której wynikają<sup>19</sup>. Nie ma tu mowy o partnerstwie rozumianym tylko jako współpraca, wzajemność, zaufanie czy pomoc. Chociaż niewątpliwie cechy te potrzebne są w małżeństwie, nie wyczerpują całego jego bogactwa. Partnerstwo to zaledwie jedna z płaszczyzn wymiaru małżeństwa rozumianego jako instytucja.

<sup>18</sup> J. Gocko, *Elementy polityki prorodzinnej państwa*, [w:] *Miłość, wierność, uczciwość małżeńska. Moralne przestanie Kościoła*, red. K. Jeżyńska, T. Zadykiewicz, Lublin 2006, s. 35.

<sup>19</sup> E. Kaczyński, *Małżeństwo i rodzina jako komunia osób*, „Communio” 1986 nr 6, s. 10.

Partnerstwo zakłada pewien układ, chęć współpracy, wymianę doświadczeń, niekiedy również korzyść finansową. W przypadku partnerstwa na pewno trudno mówić o afirmowaniu drugiej strony lub bezinteresownym darze z siebie. Chrystus wszedł w dzieje odkupienia świata i człowieka i pozostaje w nich jako Oblubieniec, który „wydał samego siebie”. „Wydać” znaczy „stać się bezinteresownym darem” w sposób najpełniejszy, najbardziej radykalny: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje wydaje” (J 15, 13)<sup>20</sup>. „Mąż sprawiedliwy” z Nazaretu posiada nade wszystko wyraźne rysy oblubieńca<sup>21</sup>. Poprzez całkowite ofiarowanie siebie Józef wyraża bezinteresowną miłość do Matki Boga, składając Jej „małżeński dar z siebie”<sup>22</sup>. Całkowita ofiara, jaką Józef złożył ze swego istnienia, aby godnie przyjąć Mesjasza we własnym domu, znajduje wytłumaczenie

(...) w niezgłębionym życiu wewnętrznym, które kierowało jego postępowaniem i było dlań źródłem szczególnych pociech; to z niego czerpał Józef rozwagę i siłę dla swych wielkich decyzji, jak wówczas gdy bez wahania podporządkował Bożym zamysłom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, swoje szczęście małżeńskie, godząc się przyjąć w rodzinie wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności<sup>23</sup>.

W takim ujęciu proponowane określenia „partner”, „towarzysz życia” nie wytrzymują próby czasu. Są zbyt „wąskie”, mało „pojemne”. Na potrzeby niniejszego artykułu dokonano wywiadu wśród ludzi młodych<sup>24</sup>. Respondenci mieli za zadanie napisać skojarzenia ze słowem mąż i partner. Ich zdaniem mąż to ktoś, kto zapewnia stałość, bezpieczeństwo, dom, opiekę, wierność, zaufanie, wzór dla dzieci, zabezpieczenie finansowe, odpowiedzialność, itp. Partner zaś kojarzy się z niestałością, niepewnością, brakiem wrażliwości i rozwagi, seksem, zabawą, wyuzdaniem itp.

### Ojcostwo czy „tacierzyństwo”?

Czym jest ojcostwo (także macierzyństwo)? Nie tylko uwarunkowanymi kulturowo relacjami społecznymi, na których opiera się życie rodzinne. Jest sposobem bycia mężczyzną i kobietą, szczytowym etapem dojrzałości

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, Wrocław 2004, nr 25.

<sup>21</sup> Por. Jan Paweł II, *Redemptoris custos*, Kraków 1996, nr 18.

<sup>22</sup> Por. tamże, nr 20.

<sup>23</sup> Por. tamże, nr 26.

<sup>24</sup> W ramach katechezy w dwóch klasach maturalnych oraz w ramach wykładów z teologii dla studentów I i II roku Instytutu Teologicznego poproszono 43 osoby o napisanie skojarzeń ze słowem mąż i partner.

człowieka<sup>25</sup>. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* wymienia aspekty powołania mężczyzny do ojcostwa:

Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła<sup>26</sup>.

Współczesną cywilizację nazywa się (może nieco prowokacyjnie) „cywilizacją bez ojca”<sup>27</sup>. Zauważa się obecnie dwa rodzaje kryzysów: kryzys ojca i kryzys ojcostwa. Na kryzys ojca składa się wiele czynników: trudności w praktykowaniu wiary współczesnych ludzi; brak wsparcia materialnego dla rodzin wielodzietnych (polskie prawo rodzinę wielodzietną definiuje jako rodzinę posiadającą minimum troje dzieci!); zbyt swobodne podejście do życia seksualnego; uzależnienie od seksu i pornografii; bunt młodego pokolenia przeciw wszelkim autorytetom, zwłaszcza przeciw ojcu. Mężczyźni często są jedynie partnerami kobiet, z którymi łączy ich luźny związek, wspólne pożycie i coraz rzadziej dzieci. Dodatkowo kryzys ojca determinują jeszcze takie problemy jak: zagubienie tożsamości współczesnego mężczyzny, zagubienie tożsamości ojca i niskie kompetencje wychowawcze ojców. Społeczeństwo zagubiło dziś archetyp męskości. To, co kiedyś było ideałem, obecnie się wyśmiewa, a dawny margines postaw społecznych jest gloryfikowany<sup>28</sup>. Autorytetem moralnym staje się niejednokrotnie człowiek o wątpliwej reputacji. Współcześnie tracą realne znaczenie te cechy męskie, które kiedyś były niezbędne dla zabezpieczenia i utrzymania domu oraz rodziny. Siła fizyczna mężczyzny ma dziś wymiar symboliczny<sup>29</sup>. Dzisiejsze pokolenie młodych mężczyzn nie wie, co i kogo naśladować. Kryzys ojcostwa natomiast sprowadza się do wypaczenia obrazu i roli ojców w rodzinie i społeczeństwie. Jeśli wzorem kulturowym ukazywanym w mediach jest

<sup>25</sup> B., J. Kłysowie, *Przygotowanie do ojcostwa i macierzyństwa*, [w:] *Człowiek, osoba, płęć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 211.

<sup>26</sup> Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, Kraków 1996, nr 25.

<sup>27</sup> C. Calvaruso, *Una societa senza padre*, [w:] *Riscoprire il padre, a cura di*, A. Del Lungo, C. Pontalti, Roma 1986, s. 61.

<sup>28</sup> K. Gajdosz, *Ojcostwo, to nie tacierzyństwo*, [w:] [www.deon.pl/intelligentne-zycie/ojcostwo/art,79,ojcostwo-to-nie-tacierzynstwo.html](http://www.deon.pl/intelligentne-zycie/ojcostwo/art,79,ojcostwo-to-nie-tacierzynstwo.html) [dostęp 12.01.2014].

<sup>29</sup> M. Olczyk, *Moralny wymiar...*, s. 61.



narcystyczny singiel, to nie jest to propagowanie postaw proojcowskich<sup>30</sup>. Kultura, promując kult emocji, doznań i tzw. adrenaliny, nie pomaga w dokonywaniu przejścia pomiędzy młodzieńczym zakochaniem a dojrzałą miłością<sup>31</sup>.

Za budowanie pozytywnego obrazu ojca odpowiedzialne są matki, szkoła, Kościół, samorząd, lokalne media. Szczególnie w mediach zauważa się obecnie niszczenie instytucji ojca. Prasa, telewizja, radio rzadko interesują się bohaterskimi ojcami, a zbyt często dewiacją ojcostwa<sup>32</sup>. Często media eskalują problemy związane z ojcostwem, ukazując je w krzywym zwierciadle. Zauważa się, że gdzieś ojciec pobił dziecko, po czym okazuje się, że ów nie był fizycznym ojcem dziecka, tylko mieszkającym z matką „partnerem” – konkubentem. Nie widzi się zaś wielu wspaniałych mężczyzn, ojców, którzy opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi, prowadzą rodziny zastępcze itp.

Wśród zagrożeń, które rzutują na kryzys ojcostwa, wymienić należy również brak perspektyw, strach przed podjęciem odpowiedzialności, wygodnictwo, rozłąkę związaną z wykonywaniem pracy poza miejscem zamieszkania, często poza granicami kraju. Wydaje się, iż kryzys ojcostwa we współczesnej cywilizacji wypływa także z podważenia doświadczenia religijnego i duchowego. Zakwestionowanie Boga jako prazródła ludzkiego istnienia uderza w człowieka oraz w jego doświadczenie ojcostwa i macierzyństwa. Bez Boga Ojca człowiek przestaje rozumieć siebie<sup>33</sup> i swoje powołanie do miłości i przekazywania życia<sup>34</sup>.

Dodatkowym problemem staje się współcześnie „zmuszanie” ojców do „tacierzyństwa”. Chociaż na uznanie zasługują mężowie towarzyszący żonie przy porodzie, ojcowie opiekujący się maluchami, biorący urlopy rodzicielskie, to jednak ojcostwo XXI wieku to nie tacierzyństwo! Czym innym są przecież ojcowskie uczucia, a czym innym „instynkt tacierzyński”. Nie chodzi tylko o dobrego opiekuna, ale o świadomość bycia ojcem! Matka co prawda może pocieszyć i utulić w cierpieniu swojego syna, ale nie może rzeczywiście nauczyć go, co znaczy być mężczyzną. Równa godność i za-

<sup>30</sup> K. Gajdosz, *Ojcostwo...*, www.deon.pl. [dostęp 06.02.2014].

<sup>31</sup> M. Olczyk, *Moralny wymiar...*, s. 68.

<sup>32</sup> K. Gajdosz, *Ojcostwo...*, www.deon.pl [dostęp 06.02.2014].

<sup>33</sup> „Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, (...) „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów (...) ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowol”. J. Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

<sup>34</sup> J. Augustyn, *Ojcostwo dzisiaj*, [w:] <http://mateusz.pl/czytelnia/ja-od.html> [dostęp: 06.02.2014].

cierające się różnice zmiany ról w społeczeństwach nie oznaczają jednak tożsamości płci. Kobieta i mężczyzna są różni, i to nie tylko na poziomie cielesnym. Płeć wyraża się sposobem bycia, komunikowania, odbierania rzeczywistości, odczuwania i przeżywania miłości.

Macierzyństwo to troska o życie, to urodzenie człowieka i podtrzymywanie jego życia, to opieka, ciepło, dawanie miłości i wsparcia. Macierzyństwo nie oznacza więc tylko fizycznego wydania na świat potomstwa. Matką może być każda kobieta współczująca, ochraniająca życie. Każda kobieta w swoich najbardziej wewnętrznych pokładach ma takie cechy, które umożliwiają jej bycie matką. Ojcostwo natomiast to nieustanna gotowość do obrony i chronienia ukochanych osób, dawanie im poczucia bezpieczeństwa. Ojciec to ten, który niesie na barkach brzemień odpowiedzialności za rodzinę, który strzeże wartości, jest autorytetem, wzorem cnót, odbiciem ojcowskiej miłości Boga<sup>35</sup>.

Ojciec jest świadomy siebie jako mężczyzna i świadomy tego, jak ważny jest dla swojej rodziny. Zna swoje nastroje, uczucia i emocje, możliwości, silne strony i wyzwania. Jest odpowiedzialny za swoje zachowania i wie, że jego rozwój zależy od tego, jak dobrze zna i akceptuje siebie. On również wie, że wybory, których dokonał, mają wpływ na jego umiejętność bycia ze swoimi dziećmi i bierze odpowiedzialność za własne decyzje<sup>36</sup>.

Ojciec zna swoją rolę w rodzinie. On wie, że jest przykładem dla swoich synów, wie, jak być wzorem mężczyzny i ojca dla córek: ukazuje, czego one powinny szukać w chłopaku jako kandydacie na męża i ojca dla swoich dzieci. On wie, że jeśli to możliwe, powinien być zaangażowany w codzienne życie dzieci; od budzenia i ubierania ich, karmienia rano do uczestniczenia w wywiadówkach w szkole, do wspierania ich w uprawianiu sportów oraz innych zajęciach i zainteresowaniach, do pomagania w odrabianiu pracy domowej, do kładzenia ich spać wieczorem. Wykorzystuje znajomość unikalnych umiejętności, które on jako ojciec i jego żona (matka jego dzieci) posiadają, żeby wychować potomstwo. Innymi słowy zna różnicę między ojcostwem a macierzyństwem<sup>37</sup>.

Ojciec wychowuje swoje dzieci. Wie, w jaki sposób jego umiejętności wychowawcze pomagają zaspokajać ich fizyczne, emocjonalne, społeczne, duchowe oraz twórcze potrzeby. Jego dzieci ufają mu oraz czują się bezpieczne z nim, ponieważ opiekuje się nimi i wychowuje je poprzez używa-

<sup>35</sup> Por. A. Borkowska, *Kobieta czy mężczyzna?* [w:] [www.deon.pl/intelligentne-zycie/ona-i-on/art,286,kobieta-czy-mezczyzna.html](http://www.deon.pl/intelligentne-zycie/ona-i-on/art,286,kobieta-czy-mezczyzna.html) [dostęp: 25.01.2014].

<sup>36</sup> <http://fatherhood.org/bid/192837/5-Questions-Every-Working-Father-Should-Ask> [dostęp 27.01.2014].

<sup>37</sup> Tamże.

nie sprawdzonych umiejętności rodzicielskich. Tato utrzymuje dyscyplinę, żeby uczyć i kierować swoimi dziećmi, a nie żeby im grozić lub krzywdzić<sup>38</sup>.

Wzrastanie Jezusa „w mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2, 52) dokonywało się w środowisku świętej Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało wzniosłe zadanie „wychowania”, czyli żywienia i odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu<sup>39</sup>. Święty Józef dowodzi, że aby być dobrym i autentycznym ojcem, nie trzeba dokonywać „wielkich rzeczy”, ale wystarczy posiadać cnoty zwyczajne, ludzkie, proste – byle prawdziwe i autentyczne.

Tym, czym mężczyzna obdarować może kobietę, jest jego siła fizyczna, zewnętrzna prezencja, ale nie może też zapominać o sile ducha i charakteru, wrażliwości i uczuciowości, a także pamięci, obecności i pracowitości dla swej żony i dzieci. Aby pomóc współczesnym mężczyznom dorastać do ojcostwa, trzeba ich na nowo zafascynować ojcostwem, ukazać ojcostwo jako zadanie, któremu ma służyć wszelka aktywność<sup>40</sup>. Dojrzały mężczyzna gotowy jest do ojcostwa fizycznego i duchowego, gdy potrafi zaoferować kobiecie prawdziwą miłość<sup>41</sup>, to znaczy umie realistycznie myśleć, mądrze kochać i solidarnie pracować<sup>42</sup>. Prawdziwe ojcostwo nie ogranicza się jedynie do płodności fizycznej, ale rozciąga się także na płodność duchową i emocjonalną. Stąd też dojrzałość, jakiej ono się domaga, ujawnia się nie tylko w relacji do dziecka, ale w każdej relacji międzypersonalnej: do własnych rodziców, do kobiet, do społeczeństwa, do świata, do siebie samego oraz do Boga.

W świecie, który odcina się od swoich korzeni – od Stwórcy – człowiek zaproszony jest do kontemplacji odwiecznej miłości Boga Ojca. Jest to zadanie tym bardziej pilne i znaczące, że współczesny świat chce przekonać sam siebie, iż w celu potwierdzenia „kultury braterstwa” należy „zabić ojca”, nasycić się widokiem „pustego tronu”<sup>43</sup>, zaprzeczyć komplementarności mężczyzn i kobiet, zmienić ich role społeczne i zakwestionować tradycyjną tożsamość płciową. Odkrywając Ojca, współczesny mężczyzna odkryje źródło swojego życia, odkryje siebie, własną tożsamość, męskość i powołanie do ojcostwa.

---

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Jan Paweł II, *Redemptoris custos*, nr 16.

<sup>40</sup> Por. M. Olczyk, *Moralny wymiar komplementarności płci...*, s. 63.

<sup>41</sup> Por. Tamże.

<sup>42</sup> Por. M. Dziewięcki, *Ona, on i miłość...*, s. 54.

<sup>43</sup> Por. F. D'Agostino, *Sprawiedliwość, braterstwo i wspólne ojcostwo*, „Communio” 1993, nr 2, s. 83.

Ks. Sławomir Zawada

**The man, husband and father between the real world and the virtual reality. A paradigm shift?**

In the eyes of the modern world – almost entirely outside the public debate – a revolution trying to reverse the order of creation of man and woman planned from the beginning by God in His plan of eternal love is taking place. What the dominant culture is proposing today is usually what destroys the identity of the man and makes him unable to build a mature relationship with a woman. In a world that cuts itself off from its roots – the Creator – the man is invited to contemplate the eternal love of God the Father. This task is all the more urgent and significant for the reason that the modern world wants to convince himself that in order to confirm the “culture of brotherhood” we must “kill the father”, glut one’s eyes with the view of the „empty throne”, denying the complementarity of men and women, change their social roles and to challenge gender identity. By discovering the Father, contemporary man discovers the source of his life, finds himself, his own identity, masculinity and the vocation to fatherhood.